

Niebezpieczni ludzie władzy i człowiek plastelina

TEATR
„Konformista 2029” Bartosza Szydłowskiego w krakowskiej Łaźni Nowej to opowieść o operetkowości dzisiejszego oportunizmu.

W ostrzeżeniach przed odradzającym się rasizmem, nacjonalizmem i faszyzmem można byłoby doszukiwać się przesady, gdyby nie to, że w kraju, w którym niemieccy naziści wymordowali 6 mln obywateli, obchodzi się urodziny Hitlera, ulicami Gdańska przeszedł marsz ONR, zaś prominentny publicysta prawicy użył epitetu „parch” wobec żydowskich

polemistów. Dlatego jeśli można postawić jakiś zarzut spektaklowi, to taki, że grzeszy nadmiernym optymizmem, lokując przedstawienie dopiero w 2029 roku.

Szydłowski sięgnął po książkę Alberto Moravii, który rozliczał się z włoskim faszyzmem, ale nie bez znaczenia była też wybitna filmowa adaptacja Bertolucciego. Z obu inspiracji skorzystał dramaturg Mateusz Pakuła, autor m.in. „Wieloryb The Globe”, spektaklu, w którym do teatru powrócił wielki Krzysztof Globisz. W „Konformiście 2029” gra Quadriego, antyfaszystę, z obawy przed war-

szawskim reżimem emigrującym do Paryża. Bohater tytułowy Marcel Klerykowski Szymona Czackiego to człowiek z rozbitej rodziny, obciążony kompleksem psychicznej choroby ojca, ukrywający od najwcześniejszych lat agresję wobec świata. Pragnie znaleźć się w głównym nurcie wydarzeń wraz z wyznawcami zwycięskiej nacjonalistycznej partii. Podejmuje się naprowadzenia szpicli z Polski na trop zbuntowanego intelektualisty. Tak się składa, że podczas podróży poślubnej, ale przecież nie ma granicy między życiem prywatnym a służbą agenta tajnej policji.

Znakomita jest już pierwsza scena, współtworzona przez choreografkę Dominikę Knapik. Na tle chłopców uprawiających od dzieciństwa gimnastyczny kult siły oglądamy pełen pokrętnych tłumaczeń monolog Marcela. Choreograficzną, nerwową gestykulację wykonuje z szybkością światła. Nie ma wątpliwości, że jego świat pozbawiony jest stabilności. To człowiek plastelina, którego da się formować na podobieństwo silniejszych.

Na społeczny pejzaż ludzi połamanych składa się również matka żyjąca z młodszym kochankiem (Iwona Budner) i molestowana w dzieciństwie

żona Marcela (Anna Paruszyńska). Oni też są łatwymi ofiarami dla służb rządu, opierającego władzę na szukaniu haków, a jednocześnie tworzących iluzję systemu dającego szansę na moralne oczyszczenie.

Wyjątkowość spektaklu Szydłowskiego polega również na tym, że stworzył rewers „Procesu” Lupy. Nawiązując do głośnej inscenizacji, nie pokazuje systemu tajemniczego jak u Kafki. Szydłowski ośmiesza operetkowość rządów silnej ręki. Ludzie tworzący system nie wierzą w to, co robią. Są hipokrytami żądnymi przywilejów i wygod. Na co dzień żyją, jakby ukrywali twarze za

sformatowanymi maskami. Setki ich tworzą scenografię Małgorzaty Szydłowskiej.

Nie zdradzając groteskowego finału, warto odwołać się do poruszającego monologu Quadriego. Krzysztof Globisz przekroczył w nim fizyczne ograniczenia spowodowane przez wylew. Staje przed nami i mówi wiersz Stanisława Barańczaka o tym, że wcale nie trudno powiedzieć „nie” operetkowemu rządowi, gdy narusza zasady wolności i demokracji. © —Jacek Cieślak



Pełna wersja recenzji
i zdjęcia ze spektaklu

rp.pl/kultura